



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani miszczę – Lech Wałęsa – I KZD

Przed okrągłym stołem

Rozmowy - rozpoczęcie przewidywane jest za raz po 15 X - zainauguruje spotkanie dużego „stołu oficjalnego”. Dalej praca toczyć się będzie w ramach zespołów roboczych: pluralizmu związkowego, pluralizmu społecznego, reform politycznych, gospodarczym, rolniczym oraz - w Katowicach - górniczym. Władze nie zgodziły się, zapewne ze względów prestiżowych, na zespół prawa i systemu sądowego, problematyka prawna przejdzie więc do stołka reform politycznych.

Prace przygotowawcze koordynują: Tadeusz Mazowiecki (pluralizm związkowy), Klemens Szaniawski (pluralizm społeczny), Bronisław Geremek (reformy polityczne), Andrzej Wielowieyski (gospodarka), Andrzej Stelmachowski (rolnictwo), Alojzy Piętrzyk (sprawy górnicze).

Skład negocjatorów przy stole związkowym będzie w zasadzie taki, jak w spotkaniu z Kiszczakiem 16 IX, prawdopodobnie jednak zostanie uzupełniony o przedstawicieli innych związków związanych w stanie wojennym, w tym „S” Rolników Indywidualnych.

Nasza strona dąży do tego, żeby w rozmowach uczestniczyli reprezentatywni przedstawiciele społeczeństwa niezależnego, przy czym bierze się pod uwagę głównie osoby obecne na ostatnim spotka-

niu na zaproszenie Lecha Wałęsy. I tak np. przy stole pluralizmu społecznego przewiduje się obecność przedstawicieli głównych stowarzyszeń związanych po 13 grudnia (SDP, ZASP, ZLP) oraz istniejących obecnie niezależnych stowarzyszeń (np. KIK, Towarzystwo Przyjaciół „Powszechności i Pracy”, Towarzystwo Przemysłowe) i delegata młodzieży. Do rozmów na tematy gospodarcze zaproszono ekonomistów, którzy brali udział w opracowaniu raportu „5 lat po Sierpniu” i stanowiska „S” w sprawie kierunków przebudowy gospodarki z 1987 r., a także przedstawicieli samorządów pracowniczych. W zespole reform politycznych przewiduje się udział najważniejszych reprezentantów niezależnej myśli politycznej, a także prawników. Ostateczny skład kandydatów z naszej strony - nie jest on jeszcze ustalony, choćby dlatego, że nie wiadomo ile „miejsc” znajdzie się przy stołkach - akceptuje Lech Wałęsa.

W przygotowanie rozmów zaangażowanych jest aktywnie ponad 100 osób. Od dwóch tygodni dzień w dzień odbywają się spotkania fachowców, działaczy związkowych i społecznych zainteresowanych poszczególnymi tematami. Organizowane są też konsultacje z przedstawicielami różnych środowisk, np. z ekologami, z młodzieżą, planowana jest narada szerokiego grona ekonomistów bezpośrednio po expose Rakowskiego.

Dlaczego nie wchodzi do rządu Rakowskiego

Rozmowa z Aleksandrem Paszyńskim

Redakcja: Dostał Pan ofertę wejścia do nowego rządu. Jak to się stało?

Aleksander Paszyński: Ku mojemu zaskoczeniu zadzwonił do mnie dyrektor gabinetu nowego premiera, zapraszając na rozmowę do mego byłego szefa z „Polityki”. Zgodziłem się. Rakowski zaproponował mi funkcję sekretarza stanu, tzn. członka rady ministrów odpowiedzialnego za budownictwo mieszkaniowe. Jednocześnie oświadczył, że chce utrzymać obecnego ministra budownictwa, ponieważ jest to stosunkowo nowy człowiek w rządzie. Dał mi 3 dni na odpowiedź.

Była to rozmowa bardzo interesująca, prowadzona - mówiąc językiem dyplomatycznym - w atmosferze pełnego zrozumienia. Projekty Rakowskiego brzmiały sensownie. Sprawadzały się głównie do potrzeby radykalnej zmiany priorytetów gospodarczych. W jego deklaracji tymi priorytetami mają być: rolnictwo, mieszkanie i ochrona środowiska. Jak sądzę, złożona mi propozycja miała m.in. uwzględnić priorytet mieszkaniowy. Zastrzegam, że sprzedając, co kupiłem, Rakowski mówił, że próbuje stworzyć rząd z nowych twarzy, rozstrzygnięty o opozycję, że odefiniuje od ludzi reprezentujących w odczuciu społecznym dotychczasowe lobby wieloprzemysłowe, że ma ogromną swobodę uniezależnienia się od istniejących układów, także partyjnych, kacykowskich.

Jego strategia jest, jak myślę, prosta - ale to są już tylko moje dywagacje. Jeśli udałoby mu się skompletować rząd względnie inny - wiarygodny to za duże słowo - który uzyskałby ulgi finansowe z zagranicy, a to możliwe, dokonał przesuńnięcia na rzecz tych trzech priorytetów i ograniczył wydatki zbrojeniowe, to może to rzeczywiście spowodować pewną odczuwalną poprawę sytuacji gospodarczej. A jeśli tak, to Rakowski wystąpi do sejmu o specjalne pełnomocnictwa na dłuższy okres, np. dwa lata - w nadziei, że zapoczątkowany trend pozytywny spowoduje osłabienie napięcia społecznych, że da się przetrzymać wybory. Ale to już mój własny komentarz, nie wynikający z przebiegu rozmowy.

Red.: Czy Pan już odpowiedział na propozycję Rakowskiego?

A.P.: Napisałem dzisiaj list, w którym odmawiam. Akcentowałem w nim nie tyle zastrzeżenia natury politycznej, co jest osobnym problemem, ile to, że jego propozycja nie stwarza możliwości realnego działania. Oznacza odpowiedzialność bez kompetencji. Jeśli mieszkania miałyby być priorytetem dla rządu, to minister musiałby być bezpo-

średnio zaangażowany w problematykę, która formalnie byłaby mu przypisana. Nie miałbym dostatecznej swobody ani w kwestii koncepcji, ani w rozstrzygnięciach personalnych.

Red.: A gdyby Panu taka swoboda oferowano?

A.P.: To pytanie dotyczy najistotniejszego problemu. Uważam, że jeśli ludzie zaliczani do kręgów niezależnych mieliby się decydować na uczestniczenie w rządzie, musieliby mieć przekonanie, że jest to nie tylko ich prywatna decyzja, że wynika ona z jakiejś strategii działania. Jak mi się wydaje, dzisiaj takiego jasnego stanowiska nie ma.

Można to być częściowo usprawiedliwione faktem, że zniana rządu zaskoczyła opinia, która mogła liczyć na inną sekwencję wydarzeń - tzn. najpierw rozmowy okrągłego stołu, potem, jeśli to w ogóle możliwe, jakies porozumienie, i dopiero w jego efekcie decyzja, czy ta ewentualna koalicja powstanie na szczeblu rządu, rady porozumienia, czy czegoś innego. Władze się pospieszyły i zdecydowały na utworzenie rządu przed okrągłym stołem. Zadałem Rakowskiemu pytanie, czy ten nowy rząd jest zamiast rozmów. Bardzo się oburzył, ale myślę, że supozycja taka nie jest pozbawiona podstaw.

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

„Zamach stanu” na Kremiu

Scenariusz najkrótszego w historii ZSSR plenum KC był niezwykle dramatyczny. Z pośpiechem ściągano rozsiadanych po święcie członków Biura Politycznego: min. obrony Jażewa - z Indii, szefa sztabu Achromiejewa - ze Szwecji; Szewarnadze skrócił wizytę w USA. 30 IX, w ciągu niespełna jednej godziny (!), dokonano najważniejszych zmian personalnych na Kremiu od czasu dojścia Gorbaczowa do władzy.

Z Biura Politycznego odeszli najstarsi wielkimi Andriej Gromyko i Michaił Sołomienecw. Z funkcji z-cy członka BP, bądź sekretarza KC zwolniono Demiczewa. Dobrynia L. Dolgicha - drugorzędne postaci określane zwykle mianem konserwatorów. Jego L. Ligaczow, nazywany nr 2 na Kremiu, utracił stanowisko głównego ideologa partii i znalazł się na czele komisji ds. rolnictwa. Miejsce zwolnionych zajęli ludzie, których kariera polityczna zaczęła się już w czasach Gorbaczowa. Wyjątek stanowi awans Wiktora Czebrikowa, dotychczasowego szefa KGB, związanego ze starą gwardią. Po-

— Ciąg dalszy na stronie 8 —

Brama Uniwersytetu udekorowana napisem „Solidarność”. Na BUW-ie obrzniętym transparent z postulatami pracowników i napis: „Legalność dla NSZZ «Solidarność» i NZS-u, Popieramy Lecha Wałęsę”. Na wiecu 3 X - świetnie prowadzonym przez Macieja Jankowskiego - kilka tysięcy uczestników, mnóstwo plakatów i transparentów.

Głos zabrał prof. Białkowski: „Wkraczamy w nowy rok akademicki, kiedy cały kraj przeżywa chwile przełomowe i trudne. Ciąło rektorskie popiera ideę zalegalizowania NSZZ «Solidarność» i NZS. Nasze stanowisko nie jest koniunkturalne - uważamy, że każda grupa studentów i pracowników, która chce prowadzić działalność powinna mieć do tego legalne prawo”. Rektor mówił o tragicznej sytuacji materialnej Uniwersytetu (na potwierdzenie tego wysiadła aparatura nagłaśniająca i posłuchano się stara tubą, przez którą ledwie co było słychać), o położeniu finansowym pracowników - średnie uposażenie wynosi 24 700 zł. Przypominał liczne uchwały, petycje, kolejne rozmowy, które toczy w tej sprawie.

Julian Śrebrny z Instytutu Fizyki mówił o 1,5 rocznej walce pracowników technicznych o podwyżkę płac. We wrześniu nie przyjęli proponowanej podwyżki i kilka dni później Senat wydał uchwałę popierającą ich żądania. Dalej przemawiali pracownicy BUW-u, administracji, rzecznik „S”, przedstawiciele młodzieżowej kadry naukowej i NZS-u. Na zakończenie M. Jankowski zapowiedział, że w ciągu najbliższych 3 dni wybrać na wydziałach delegatów do Komitetów Strajkowych. Jeżeli uniwersyteckie postulaty - przede wszystkim 60% podwyżka - nie będą zrealizowane, zostanie ogłoszony strajk.

W regionach

Warszawa. W ZM „Ursus” Komitet Organizacyjny „S” powołał jawne zespoły robocze ds. interwencji i praworządności, informacji, spraw organizacyjnych i kulturalno-oświatowych. Deklaracje członkowskie „S” wypełniło 200 osób, a ponad 1000 podpisało list z poparciem dla Lecha Wałęsy. Na Ogólnym Zebraniu Delegatów 29 IX dyrektor Ursusa poinformował, że - w związku z poręczeniem Rady Pracowniczej - przywrócił do pracy Marka Jarosińskiego, Henryka Tachasiuka i Mariusza Szułckiego, zwolnionych dyscyplinarnie za sierpniową próbę zorganizowania strajku.

Ukonstytuowany 18 IX w MZK Komitet Założycielski „S” złożył wniosek do sądu. Z datą 25 IX ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego «S»” zawierający rejestr głównych postulatów pracowniczych oraz zaproszenie na otwarte spotkanie na temat Związku.

Dolny Śląsk. Komitety „S” powstały w wrocławskich kopalniach „Victoria” i „Wąbrzyńskich”, w reławiczkich zakładach „Renifer” w Głucholazach, we Wrocławiu w ZNTK i „Chemitexie” (w ciągu trzech dni zebrano tam 600 deklaracji członkowskich a 20 osób wypisało się z niezwiązkości).

Na zebraniu członków „S” Uniwersytetu Wrocławskiego 29 IX, w którym uczestniczyło około 1000 osób, zobowiązano Komisję Zakładową z 80 roku do zorganizowania wyborów nowej komisji, która będzie prowadziła jawną działalność. Ponad 500 pracowników podpisało dotychczas deklarację przynależności do „S”.

W Bolesławcu 2 X ukonstytuowała się Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna, w skład której wchodzi przedstawiciele 13 zakładów.

Łódź. 28 IX powstał Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „S” Ziemi Łódzkiej, zrzeszający przedstawicieli 12 komitetów zakładowych.

Od 3 X działa Komitet Organizacyjny „S” w WPKM w Piotrkowie Trybunalskim.

Szczecin. Pracownicy szczebińskich szkół wyższych powołał 15 IX Międzyuczelniany Komitet „S”, grupujący 5 uczelni.

Ekspozycja Tymczasowy Zjazd Regionu powstał Ośrodek Informacyjno-Konsultacyjny dla komitetów organizacyjnych i komisji zakładowych.

Chłopi z gminy Opole Lubelskie i sąsiednich spotkali się 25 IX na sejmiku w kaplicy w Wawrzeńcu. Uchwalono rezolucję z żądaniem udziału w rozmowach okrągłego stołu przedstawicieli Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S” oraz z poparciem dla Lecha Wałęsy (146 podpisów). Powstała też gminna Grupa Inicjatywna NSZZ „S” Wiejska”. Nie zamierza ona ubiegać się o rejestrację, a jedynie zawiadomić naczelnika gminy.

Wyroki w wrocławskim procesie

Działacze PPS-u, którzy 5 V zostali zatrzymani w „Dolnelu” z ulotkami popierającymi robotników HIL-u, otrzymali 3 X wyroki więzienia w zawieszaniu na trzy lata oraz wysokie grzywny. I tak, Czesław Borowczyk skazany został na 1,5 roku, Józef

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

Sceptycyzm, szczepła nadziei, umiarkowany optymizm, umiarkowany pesymizm, brak złudzeń, rezerwa - takich określeń używają niemal wszyscy pytani przez nas o szanse okrągłego stołu. Nikt przy tym nie neguje konieczności negocjacji - niezależnie od tego, czy rozmawiamy z solidarnościowym establishmentem i doradcami, z tymi, którzy wypłynęli podczas ostatnich strajków, czy z intelektualistami. „Można oczywiście uważać - mówi prof. Henryk Samsonowicz - że żadne rozmowy w tej chwili nie dadzą, ale jesteśmy w takiej sytuacji, że i rozmowy z diabłem byłyby uzasadnione i trzeba by do nich usiąść”.

Między nadzieją a zwątpieniem

Jak się czyta „TR” - słyszę od jednego z czytelników - to wydaje się, że nastął czas wielkiego społecznego fermentu: tu Komitety Założeńskie, tam Organizacyjne, tu się ujawnia TKZ, a gdzie indziej zbierają podpisy. Tymczasem w skali kraju to jest nie tak wiele, rzadko wykracza poza centra strajkowe, nie ma rozmachu, nie porusza milczącej większości.

Oczywiście, oceny zależą od tego, jaki się przyjmie punkt odniesienia: czy obecny ruch porównuje się z masowym zrywem społecznym sprzed lat ośmiu, czy z marazmem ostatnich dwu lat. „Chciałoby się jednak, żeby zwycięstwo miało smak zwycięstwa - powie członek Tajnej Komisji Zakładowej jednego z warszawskich instytutów - żeby była w nim radość. Wiem, że niemożliwa jest powtórka z Sierpnia, ale wciąż na miarę tamtych nadziei ocenia się aktualną sytuację. I trudno dziś - dodaje - wykrzesać z siebie entuzjazm, wzywać ludzi do odbudowywania Związku, do popierania Wałęsę, kiedy trzeba ich przekonywać, że odnieśliśmy sukces, że otworzyły się nowe możliwości, kiedy samego siebie trzeba o tym przekonywać”.

„Ten okrutny nadziei, jaki mimo wszystko nieważką rozmowy - mówi jeden z doradców Związku - jest najważniejszym obok strajków wydarzeniem ostatnich lat. W reformie politycznej zapowiadanej przez władzę widać zarówno fasadowe próby, jak i kierunki autentycznej przebudowy. Może ten ruch obserwowany w ostatnich tygodniach stworzy presję, która popchnie władzę we właściwym kierunku?”.

O tym, że ludzie niewiele sobie obiecują, są więc ostrożniejsi i mniej chętni do angażowania się - mówi kilka osób. Oto jak postrzega sytuację w Związku Zbigniew Bujak:

„Kiedy dyskutowaliśmy o możliwości negocjacji, myśleliśmy, że - kiedy już do nich dojdzie - nastąpi żywiołowe odrzucenie się Związku. Tymczasem rozmowy zaczynają się - i jest to fakt bezprecedensowy - a żadnego rewelacyjnego zrywu w zakładach, w «Solidarności» nie widać.

Są tajne komisje - forma autentycznej «Solidarności» sprzed Grudnia. Oczekują oni powrotu tego Związku, który już mieli. Gdy usłyszeli o rozmowach, które mają przynieść «Solidarność», ale przez kompromis, czyli inną, to w większości postanowili poczekać.

Dalej - młodzi ludzie, którzy rozumieją «Solidarność» po swojemu. Poprzedniej struktury, statutu nie znają, więc dla nich nie mają one znaczenia. Oni chcą Związek odnowić i to, co będzie ustalone przyjmą jako swoje zwycięstwo.

Dalej - milcząca większość, najbardziej radykalna, w tym co formułuje. Nieskłonna do angażowania się, skoro obalenie komunistów, wolne wybory są niemożliwe. Te rozmowy nie mogą więc ich wciągnąć - są zbyt daleko idącym kompromisem, nie tylko z komunistami, ale z ekipą stanu wojennego.

«Solidarność» wkracza więc w bardzo niebezpieczną sytuację. Jeśli sam fakt rozmów nie stał się impulsem do żywiołowego odrzucenia się Związku - to jaki on będzie, zaley wyłączenie od tego, co się ustali w negocjacjach. A startujemy z pozycji bardzo słabej i boję się, że uzyskamy bardzo mało”.

Ten pozorony spokój - wyraża obawę Jan Lityński - władza może uznać, jak to czyniła po wrocławiu, za słabość „Solidarności”, a więc przyzwyczajenie do prowadzonej przez siebie polityki. I utwierdza się w tym, w czym celuje: w grze pozorów i tworzeniu fasad.

Mamy do czynienia z wiecznym dylematem - kontynuuje Lityński - czy prawdziwym wsparciem dla reformatorów jest spokój społeczny, czy przeciwnie - presja i tworzenia faktów dokonanych. Część negocjatorów skłonna jest przypuszczać, że radykalizm ruchu usztywnia władzę, Lityński uważa, że raczej ją uelastycznia i skłania do ustępstw.

Ten radykalizm nie może oczywiście oznaczać, iż nie oddamy w rozmowach ani guzika. Trzeba się przygotować na kompromis, ale taki, który nie zniszczy „Solidarności”, tylko stworzy warunki do jej odbudowy. Uzyskanie takiego kompromisu nie jest łatwe, negocjatorzy są w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Ich pozycję może poprawić otwartość, informowanie o przebiegu rozmów, tylko to bowiem może uruchomić społeczny nacisk.

„Solidarność” - kończy - jest w ogóle w bardzo trudnej sytuacji: nie podjęcie rozmów oznacza decyzję o zamrozeniu stanu, który musi doprowadzić do pogłębienia kryzysu, a w rezultacie do krachu. Będzie to więc błąd polityczny przez zaniechanie. Z kolei jeśli uzyska się w negocjacjach zbyt mało, bez zasadniczych zmian politycznych - efekt będzie ten sam. I tu również Związek będzie współodpowiedzialny.

Wiadmo radykalizmu milczącej dziś większości, niekontrolowanego wybuchu istnieje niemal we wszystkich rozmowach. Objawia się w formie pytania, czy Wałęsa będzie w stanie zatrzymać kolejną falę strajków, ale częściej w formie konstatacji: nad trzecią falą strajków najpewniej już nikt nie zapanuje.

W prasie oficjalnej prawdziwa rewia opozycyjnych nazwisk. Rozmowa „Reportera” z Lechem Wałęsą przedrukowana w „Konfrontacjach” i druga w „Tygodniku Powszechnym”; w „Polityce” - Macierewicz, Mazowiecki, Szaniawski i Stomma, w „Przeglądzie Tygodniowym” - Szacki i (ocenzurowana) wypowiedź Paszyńskiego; w „Ładzie” - Zbigniew Bujak; do tego obszerny wywiad Mazowieckiego dla „Ekspresu Wieczornego”. Okrągły stół jest wszędzie tematem dyżurnym, ale - powie jeden z moich rozmówców - tak naprawdę obchodzi to wyłącznie aktywną mniejszość.

Co władza musiałaby zrobić, ile dać, żeby uruchomić społeczną aktywność, wzmocnić nadzieję - niezbędne warunki powodzenia jakichkolwiek przemian? I dalej: czy partia dojrzała już do tego, by wypuścić gospodarkę spod monopolu, wyłączyć ją ze sfery nomenklatury? Takie pytania zadaje sobie każdy, kto mówi o perspektywach i nadziejach związanych z okrągłym stołem.

Największe niebezpieczeństwo nasi rozmówcy widzą w tym, że okrągły stół zakończy się wejściem w jakąś fasadową instytucję nie mającą żadnego realnego wpływu. Obawa, że władza dąży do czegoś w rodzaju nowej wersji Rady Konsultacyjnej formułowana jest powszechnie.

Obie strony są słabe - i ten wątek wraca w rozmowach. „Władza, bo położyła gospodarkę i nie ma, poza aparatem, żadnego zapieczęta; my, bo zakres strajków był niewielki, a rozmowom nie towarzyszy masowy ruch społeczny wokół „Solidarności”. Te swoistą „równowagę w słabości” uznał jeden z naszych rozmówców za źródło optymizmu: „co się działo, kiedy i władza i «Solidarność» czuły swoją siłę - widzieliśmy w 1981 roku, może teraz mniej będą myśleć o wzajemnym zniszczeniu, a więcej o autentycznym kompromisie”.

Niemal każdy zaczyna swoją wypowiedź od stwierdzenia, że legalizacja „Solidarności” jest koniecznym warunkiem jakichkolwiek zmian: „można dyskutować o tym, jak ale nie czy” (gwoździ sprawiedliwości odnotuje, że spotkałem się i z taką opinią: „mnie nie interesuje legalizacja «S», mnie nie interesuje nic poniżej delegacji PZPR”). Pesymizm większości bierze się w głównej mierze ząd własnie, że władza nie zadeklarowała publicznie intencji przywrócenia „S”.

Wątpliwe pytania, wątpliwości, obawy, a w planie pozytywnym - jedynie „Solidarność”. Z mnogości opozycyjnych głosów - również w prasie oficjalnej - nie wyłania się żadna wspólna koncepcja. Nie można też powiedzieć, by nad aktualnym programem politycznym toczyła się publiczna, otwarta dyskusja, która pozwoliłaby ustalić, ku czemu dążymy, jakie jest nasze minimum. Są pry-

watne poglądy, pomysły, idee, które oscylują między różnego rodzaju wariantami wolnych wyborów a przejmowaniem władzy wykonawczej.

Wobec katastrofy gospodarczej i społecznej - słyszę zewsząd - władza chce się podzielić odpowiedzialnością. Tylko do tego potrzeba jest „Solidarność” i opozycja. Frasyniuk intencje władzy ocenia najgorzej: „Niekonieczne są rozmowy, mają służyć uspokojeniu, spacyfikowaniu społeczeństwa metodami politycznymi”.

A więc brać na swoje barki współodpowiedzialność za losy kraju czy nie? „Uważam - mówi Janek Kuroń - że jest to nasz elementarny, podstawowy obowiązek. Ale to oznacza, że niezbędny jest realny wpływ niezależnego, zorganizowanego społeczeństwa, w tym «Solidarności», na podstawowe sprawy kraju. Pomysł, że władza zaprosi siebie do sądu ludzi, których uzna za przedstawicieli opozycji, niczemu nie służy. Tu jedyną drogą jest wyłonienie - to zresztą nie mój pomysł, ale Adama Michnika - sejmiku porozumienia narodowego. Muszą się w nim znaleźć postowie wybrani naprawdę przez społeczeństwo. Dziełem tego sejmiku powinien być poddany pod ogólnonarodową dyskusję program ocalenia kraju. Ponadpartyjny rząd złożony z fachowców i wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa zająłby się realizacją tego programu”.

Również dla Henryka Samsonowicza kluczowe znaczenie ma wyłonienie władzy ustawodawczej, która miałaby mandat społeczeństwa. Mogłaby to być np. druga izba w Sejmie. „Jak się ją nazwie i jak się ją wyłoni, o to zresztą mniejsza - ważne by pochodziła z autentycznego wyboru. Można sobie wyobrazić, że nie zajmowałaby się polityką zagraniczną, sprawami wchodzącymi w kompetencje MSW i MON”.

Ryszard Reiff z kolei proponuje stworzenie - z Rady Obywatelskiej Wałęsę i Rady Konsultacyjnej Jaruzelskiego - ciała wyposażonego w dwie tylko kompetencje: prowadzenia polityki kadrowej i informacyjnej. „Chodzi o uspołecznienie tych kluczowych decyzji i o nic innego - mówi nam Reiff - nie warto walczyć. To jest więcej niż dzielenie ministerstw, czy nawet 100 mandatów dla niezależnych posłów w Sejmie. Trzeba uruchomić proces wymisny władzy, zaczynając oczywiście od tych najgorszych, na których odejście woczy się zgodzą”.

„Władzy chodzi zapewne o to, by przez «koalicję prorokomatorską» wciągnąć opozycję we współodpowiedzialność, na co «Solidarność» - uważa Jerzy Jedlicki - nie ma powodu się godzić. Mogłaby się zdecydować co najwyżej na wzmocnienie do ciała ustawodawczego, bo tam, nie w rządzie, jest właściwe miejsce dla opozycji. Jeżeli opozycja wchodzi do rządu, to albo przestaje być opozycją, to znaczy przestaje mieć własne zdanie, albo rząd przestaje być rządem, bo nie jest w stanie uzgodnić swych decyzji.

Nie widzę potrzeby uzgadniania programu ekonomicznego czy sposobów walki z inflacją. Tu rząd musi mieć własną koncepcję i realizować ją na własną odpowiedzialność, przy czym, oczywiście powinien się liczyć z krytyką opozycji. Pomysł Marcina Króla nie wydaje mi się celny: nie można obok rządu tworzyć niezależnej od niego dyktatury ekonomicznej.

W porozumieniu na papierze, które by ustalało wspólne cele, wspólną wizję przyszłości - nie wierzę. Warto by natomiast zawrzeć taką umowę, w której strony wyrzekają się określonych zachowań: dla przykładu władza - napastliwej propagandy i represji, a «S» - strajków. Taki układ o nieagresji, to byłoby wcale niemało jak na te ciężkie czasy”.

Z jednej strony artykułowany wprost brak wiary w konkretne efekty negocjacji, z drugiej - śmiałe pomysły polityczne, tak jakby nowe możliwości i otwarcia były w zasięgu ręki. Odpowiedzią na tę pozorą sprzeczność są słowa Ryszarda Reiffa: „sprawy gospodarczego bezładu i frustracji społecznej zaszły zbyt daleko, by nie próbować sięgnąć po rozwiązania «nierealne» z punktu widzenia aktualnego poziomu myślenia aparatu rządzącego. Za «realne» trzeba dziś przyjąć to, co może prowadzić do mobilizacji społecznych sił na rzecz odbudowy kraju, a nie to, co wydaje się możliwe do zaakceptowania przez władzę”.

Jan Klincek

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących: ROW - 1; ITB - 50; „S” ZM Nowotko - 61,25; Hania - 2; anonimowo - 1; szóstka R - 7; Hania - 2; anonimowo - 4,8; Wojtek z Ochoty - 20; Hania X - 36,5 xxx Gr.P. - 15; MAF - 8,35; Hrabina - 2,5; Irka - 1; a także: dla reprezentowanych: Gustaw - 50 USD; Cynia - 20 USD; Młodzi dziękują Gabrysiowi za 5. Dziękujemy!

Cena egzemplarza w regionie Mazowsze - 25 zł, poza regionem - 30 zł.

Nikt nie miał chyba wątpliwości, że Ogólnopolskie Spotkanie Przedstawicieli Rad Pracowniczych zorganizowane 29-30 IX w Poznaniu przez R.P. „Telkom-Telety” i „Cegielskiego” nie będzie przypominało układowych i nudnych z reguły narad samorządowców w Sejmie, na które często nie zapraszano co „mniej wygodnych” działaczy. Tu klucz był dokładnie odwrotny - zaproszona przede wszystkim przedstawiciele najbardziej aktywnych rad, którzy nie mają w zwyczaju rozwozić się godzinami o wynikach produkcyjnych czy kłopotach zaopatrzeniowych wnych przedsiębiorstw.

Aby samorząd nie był fikcją

Na majowej ustawie o nadzwyczajnych uprawnieniach dla rządu - bo ona była głównym tematem narady - nikt nie pozostawił suchej nitki. Jest niezgodna z logiką reformy, oznacza powrót do ręcznego sterowania, ogranicza uprawnienia samorządu, przynosi szkody nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne - zgodnie stwierdził zaproszeni prelegenci: Ryszard Bugaj, dr. J. Tomidajewicz, doc. M. Dąbrowski. Prof. T. Rabaska wskazała dodatkowo na istniejący obecnie niebezpieczny dualizm prawa. Obok siebie działają dwa porządki prawne - ten regulowany nie uchylonymi przeciw ustawami o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie oraz rozporządzenia Rady Ministrów i zarządzenia premiera wydawane na podstawie ustawy majowej, wprowadzające odmienne reguły działania.

Andrzej Piszel z wrocławskiego „Elwro”, przedstawiając zebranych dokładną analizę destrukcyjnego wpływu ustawy na funkcjonowanie przedsiębiorstw i całej gospodarki, powiedział: „Przygotowaliśmy ją na naradę w Sejmie, która odbyła się pod koniec maja, ale nie została dopuszczona do głosu”. Ze jego opinia już wówczas nie była odosobniona, świadczy uchwała podjęta 3 VI przez Wrocławski Klub Samorządowy domagająca się wprost uchylecia „specustawy”. Takim też wnioskiem zakończono dyskusję nad nieszczezną ustawą w Poznaniu. Na sali, oprócz rzecznika rządu ds. reformy, nie znalazł się ani jeden jej obrońca.

Ta władza zachowuje się nieszczerze, wręcz cynicznie w stosunku do samorządów - opinia wypowiedziana przez Jerzego Koralewskiego z Mery-ZAP w Ostrowie Wielkopolskim dobrze odzwierciedla powszechne odczucia. Z wysokich trybun ciągle płyną zapewnienia o poparciu, w praktyce jednak stale ogranicza się kompetencje rad, czy to przez wprowadzanie kolejnych poprawek do ustaw z 1981 r., czy też niekorzystną interpretacją przepisów przez Sąd Najwyższy, bądź przekształcanie przedsiębiorstw w spółki, w których samorząd traci rację bytu. Skandaliczne przykłady orzecznictwa ON omówił mec. Sarjusz-Wolska z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie: rada nie ma prawa ustalania zasad wykorzystywania funduszu rocznego ani dzielenia środków przeznaczonych na przyrost wynagrodzeń między zakłady i inne jednostki organizacyjne; sprzeciw rady wobec decyzji organu założycielskiego o zawieszeniu dyrektora nie wstrzymuje wykonania decyzji; dyscypli-

narne zwolnienie członka rady z pracy nie wymaga zgody rady. Aby samorząd nie stał się fikcją, konieczny jest co najmniej powrót do ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie w ich brzmieniu z 1981 r. i odwołanie uchwał Sądu Najwyższego - zakończyła mec. Sarjusz-Wolska.

Z innej perspektywy mówił prof. L. Bar - jeden z twórców ustaw o p.p. i samorządzie: „Od pewnego już czasu apeluję o zgłaszanie uwag, jakie przepisy wymagają zmiany, by sytuacja prawna samorządu i jego funkcjonowanie uległy ułomności. Jest to niezbędne do prac X Zespołu Komisji ds. Reformy, który postanowił, że w 1991 r. nastąpi kompletna nowelizacja obu ustaw.”

Dyskusja jednak nie podążyła za apelem profesora, już choćby z tego względu, że w przededniu obrad okrągłego stołu, nikt nie chciał się zajmować „drobiazgami”.

„Działalność samorządów ma charakter wypowiedzi, na reformowanie kraju nie wywiera żadnego wpływu” - stwierdził Bronisław Wilk z „Metalchemu” w Opolu. „Aby samorząd stał się podmiotem reformy, konieczne jest powołanie izby samorządowej sprawującej funkcję ustawodawczą i kontrolną w sferze gospodarczej.” „Musimy wyjść z własnym kontrprojektem reform” - apelował Krzysztof Putra z białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Wiele wypowiedzi szło jeszcze dalej. „Konieczna jest zmiana ordynacji do Sejmu, w tym się zawiera wszystko” - twierdził Zbigniew Kostecki z „Polaru”. „Niezbędne są zmiany na poziomie konstytucyjnym, prowadzące do demokratyzacji życia w kraju i uruchomienia konkurencyjności politycznej” - powiedział Adam Klimek z Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Gdańsku, odczytując zredagowaną w tym duchu uchwałę swojej rady. Pod adresem władz i ustroju padały często ostre sformułowania: „Trzeba sobie jasno powiedzieć - to nie kryzys nas męczy lecz komunizm”, „Stychać głosy, że samorząd się nie sprawdził, a czy ten system gdzieś się sprawdził?”

Coraz bardziej gorączkowe nastroje próbował ostudzić Jan Kalita, przewodniczący R.P. „Cemi”. „Niezbędny jest realizm polityczny, nie należy psuć klimatu, który mamy dzisiaj i dzięki któremu doszło do naszego spotkania”. Paradoksalnie Kalita i Arkadiusz Goj ze Stoczni im. Warszawskiej - obaj o niewątpliwiej proweniencji solidarnościowej - przedstawili się propozycją zgłoszoną przez Krzysztofa Zabińskiego z torńskiego „Merinotexu”, aby w oświadczeniu skierowanym do uczestników okrągłego stołu zostało jednoznacznie zapisane, że warunkiem sukcesu rozmów będzie legalizacja „S”. „Redagując oświadczenie mieliśmy na uwadze idee, która przyswiesca okrągłemu stolowi - nie stawiamy warunków wstępujących.” W efekcie delegaci głosowali, czy dokument ma mówić wprost o „S”, czy tylko o pluralizmie związkowym. Za sformułowaniem „legalizacja «S»” opowiedziało się jedynie 11 działaczy (na ok. 70 mających prawo głosu), pozostali uznali autorytet Kality i Goja, inicjatorów tego poznańskiego spotkania.

Znaczna większość natomiast zaakceptowała poprawkę o wiele dalej idącą, zgłoszoną przez Adama Klimka: „Uważamy, że demokracja parla-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Młodzi: nasze postulaty

W warszawskim KIK-u na zaproszenie prof. Stelmachowskiego odbyły się 20 IX i 2 X spotkania przedstawicieli młodzieży szkolnej, studenckiej i robotniczej. Uzgadniano, jakie postulaty młodych winny być poruszone w rozmowach okrągłego stołu. Mimo oczywistego podziału, nazwiska i funkcji przedstawiali się nie tylko przedstawiciele struktur legalnych - warszawskich samorządów; szkolnych, Uniwersytetu, Politechniki; czy jawnych - NZS UW i US, Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, KO „S” Ursusa; ale także zakonspirowanych - Szkolnego Koła Oporu Społecznego z Poznania, redakcji „Wydarzeń”, Międzyszkolnego Komitetu Solidarności z Warszawy, Klubów Młodzieży Solidarnej z Jastrzębia.

„Coraz więcej naszych postulatów jest realizowanych i coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, jak to mało załatwia - mówił przedstawiciel samorządu UW - Co z tego, że nasz uniwersytet będzie oazą samorządności? Przecież niedługo wejdziemy w dorosłe życie, gdzie nie ma wolności, gdzie nie ma perspektyw”. Tym niemniej uczestnicy spotkań programowo zawęzali swoje postulaty do spraw młodzieży uznając, że szersze problemy będą poruszane przez bardziej kompetentną grupę. Jedynie członkowie Białoruskiego Zrzeszenia Studentów przedstawili pakiet spraw dotyczących ogółu problemów mniejszości białoruskiej nie mając nadziei, że w inny sposób trafią one na obrady okrągłego stołu. Postulowali m.in., żeby powstało w Sejmie Koło Poselskie Mniejszości Narodowej.

Uczniowie zgłosili 6 postulatów: (1) Wprowadzenie pełnej wolności zrzeszania się młodzieży; (2) Rozszerzenie samorządności szkół średnich; (3) Usunięcie z programu nauczania treści militarnych i podwyższenie wieku poborowego do 21 lat. Chodzi nam - argumentowali - o likwidację nonsensu tzw. przechodni, czyli szkół pomaturalnych, w których marnuje się rok lub dwa ukrywając się przed wojskiem do czasu kolejnych egzaminów na uczelnie; (4) Odciążenie programu nauczania od treści ideologicznych; (5) Zgoda na tworzenie szkół społecznych i prywatnych; (6) Poprawa sytuacji materialnej nauczycieli.

Po opisaniu przez członków Białoruskiego Zrzeszenia Studentów sytuacji w szkolnictwie woł. białostockiego, przyjęto postulat 7: zaprzestanie przymusowej polonizacji mniejszości narodowych. Na zakończenie uczniowie doruczyli jeszcze jedną sprawę - należy umożliwić uczniom w cięży kontynuowanie nauki w normalnym trybie.

Przedstawiciele NZS-u mówili, że choć władze są gotowe pójść na zwiększenie samorządności i autonomii uczelni, o niektóre postulaty trzeba dalej walczyć, m.in. o prawo weta wobec decyzji rektora i prodziekanów ds. studenckich, NZS domaga się „demilitaryzacji” uczelni, przedstawił też postulaty dotyczące sytuacji materialnej, m.in. zniesienie opodatkowania działalności gospodarczej studentów i zezwolenie na tworzenie spółdzielni pracy poza - opianowanymi przez kliki - Uniwersytasem i Student Servisem.

Przedstawiciel samorządu z Politechniki Warszawskiej zwrócił się do studentów UW: „Wy macie dobrą sytuację, bo wasz rektor jest porządnym. Ale zwiększenie autonomii uczelni, gdzie rektor i dziekani są mianowani, może prowadzić do jeszcze większego zamordyzmu. Musimy więc żądać nie tylko zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, ale też wycofania się z jej konsekwencji, przede wszystkim dymisji mianowanych władz uczelni”.

Młodzi robotnicy opowiadali o warunkach, w jakich żyją i uczą się. W Jastrzębiu nie ma porządne kino, żadnej możliwości rekreacji - zostaje tylko picie wódki. W Ursusie, w warszawskich szkołach przykładowo uczniom leje się na głowę wodę. Młodzież z ZM „Ursus” postuluje: (1) Spokojne działanie organizacji młodzieżowych na równych prawach z ZSMP (lub wprowadzenie wszystkich organizacji politycznych poza zakłady pracy); (2) Przestrzeżenie okresu szatowego - obecnie uczeń po szkole jest natychmiast kierowany do produkcji; (3) Poprawa warunków socjalno-bytowych w hotelach robotniczych, nadanie większych praw ich mieszkańcom; (4) Umożliwienie wszystkim młodym korzystania z bazy kulturalnej i wypoczynkowej na równych prawach, bez względu na przynależność organizacyjną; (5) Poprawa warunków socjalno-bytowych w internatach; (6) Zaprzestanie wykorzystywania uczniów do wykonywania w ramach praktyk zadań czysto produkcyjnych; (7) Umożliwienie zastępczej służby wojskowej w zakładzie pracy, skąd wchodzi się poborowo.

Postulatów młodych bronić będzie ich przedstawiciel w rozmowach okrągłego stołu w zespole pluralizmu społecznego.

Notowała Anna Mól

„Zamach stanu” na Kremiu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

wierzono mu stanowisko sekretarza KC i kierownictwo komisji ds. praworządności.

Na plenum przemawiali tylko Gromyko i Gorbaczow. Pierwszy zrezygnował ze względu na stan zdrowia, drugi składał mu kurtuazyjne podziękowania. Nie było żadnej dyskusji ani na tematy personalne, ani nad ważną uchwałą likwidującą kilkanaście wydziałów KC i powołującą na ich miejsce tylko 6 komisji, które wytyczają mające cele strategiczne, nie ingerując bezpośrednio w pracę administracji i przedsiębiorstw.

Następnego dnia, specjalnie w tym celu spędzona, 1500-osobowa Rada Najwyższa ZSRR zwolniła z funkcji przewodniczącego Gromykę i mianowała Gorbaczowa. Posiedzenie trwało jeszcze krócej niż obrady KC, a prowadzący je Lew Zajkow zapomniał nawet oderwać wzroku od kartki, gdy obwieszczał: głosów przeciwnych nie widzę.

Większość komentatorów zachodnich nie przykłada specjalnej wagi do sposobu odegrania tego spektaklu. Podkreślają, że ustąpienie Gromyki ma charakter symboliczny, kończy pewną epokę. Opłynnistycznie zakładają, że Gorbaczow pozbywając się głównych przeciwników na szczycie władzy umocnił swoją pozycję i zaczyna wcielać w życie najważniejszy element pierestrojki jakim jest usu-

nięcie znacznej części aparatu partyjnego.

Odmienne zdanie prezentują nieliczni wnikliwi sowietolodzy: sytuacja Gorbaczowa stała się obecnie znacznie trudniejsza. Przejmując władzę absolutną uczynił się jedynym odpowiedzialnym za dalszy przebieg reform. O ich sukcesie decydować będzie przede wszystkim zaopatrzenie rynku, tymczasem tutaj nie ma co liczyć na szybką poprawę. Dochód narodowy w ostatnich dwóch latach rośnie wolniej niż w czasach breżniewowskiej „stagnacji”. Gorbaczow nie rozbił też jeszcze aparatu, naruszył ledwie wierzchołek góry lodowej. Teraz czeka go prawdziwa wojna ze świetnie zorganizowanym, nieledwie mafijnym, konserwatywnym aparatem terenowym. W dodatku - jak dowiodły ostatnie wydarzenia - aparat ten w większym stopniu skłonny jest obecnie utożsamiać się z aspiracjami narodowymi miejscowej ludności niż z Kremiem. Wkrótce po przewrocie oczekiwać więc należy raczej zaostreżenia walki, niż spokojnej realizacji pierestrojki.

Najbardziej pesymistycznie ocenia konsekwencje „zamachu stanu” Leopold Unger, publicysta paryskiej „Kultury” i belgijskiego „Le Soir”. Uważa, że tak naprawdę Gorbaczow uderzył nie w Ligaczowa, lecz w głośność - przeprowadził przewrót w stylu przypominającym żywo usunięcie Chruszczowa w 1964 r. Tymczasem bez głośności pierestrojki nie będzie.

alex

Dlaczego nie wchodzi do rządu...

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Jesli się z władzą podejmuje rozmowy, to trzeba mieć taktkę. Ona może być zła, ale jakaś musi być. Tymczasem ja nie znalazłem nikogo, kto by mi jasno odpowiedział, co mam w takiej sytuacji robić, tzn. jaką logiką kieruje się środowisko, z którym się identyfikuję. Zostałem sam na placu boju. Poszczególni ludzie mi mówią - nie warto, nie wyglupiaj się. Może mają rację, tylko ciągle nie wiem, czy to ich prywatne zdanie czy stanowisko ruchu.

Red.: To zarzut również i do Pana, bo i Pan należy do tego środowiska.

A.P.: Przyjmuję ten zarzut. Powiem na swoje usprawiedliwienie, że przedstawiłem na łamach prasy niezależnej propozycje warunków, jakie należy postawić w rozmowach o porozumieniu. Sądzę, że stanie się przedmiotem dyskusji. Spotkała się z różnymi ocenami, ale indywidualnych ludzi, a nie gremiów, które powinny się na ten temat wypowiedzieć - KKW czy 60-tki zbierającej się na zaproszenie Lecha Wałęsy.

Zostałem wyznaczony do podstolika polityki gospodarczej. Otoż ja naprawdę nie wiem, czy powinniśmy o tym dyskutować, przecież my nie stworzymy tam programu gospodarczego. My nie mamy na ten temat jasnego stanowiska. Czy załoga tego stolika ma prezentować swoje prywatne programy, choć ma różne poglądy? To co, będziemy między sobą się sprzeczać? Nie wiem, co ma być tam ustalone. Ale trzeba formułować warunki, powiedzieć, czego się chce. Powiadam, może być to abstrakcyjne, nieralne czy niesłuszne, jak moja propozycja rządu porozumienia narodowego, jednak coś trzeba wiedzieć. Można się wycofywać, ustępować, ale trzeba mieć punkt wyjścia i punkt dojścia.

W bloku

ZSRR. W Armenii nadal sytuacja patowa. W głównych zakładach Erewania trwa strajk, pomimo że 28 IX na miście pojawiły się obwieśzczenia o sankcjach za jego kontynuowanie: utrata płacy za dni strajkowe, rocznej premii, prawa do pobytu w domach wypoczynkowych, skreślenie z listy oczekujących na mieszkanie. Na wiecach coraz częściej pojawiają się sztandary niepodległej Armenii. Rozmowy przewodniczącego armenkiej Rady Najwyższej z Komitetem Karabachskim prawdopodobnie zakończyły się niepowodzeniem. Stanowią jednak faktyczne uznanie Komitetu, który stakowany jest już tylko przez prasę moskiewską. Prasa armeńska krytykuje władzę w Kreniu za blokowanie informacji z Nagorno-Karabachu; do protestów tych dołączyła „Komsomolska Prawda”, której dwóch korespondentów wydalono ze Stepanakertu. Z oficjalnych informacji wiadomo tylko, że trwa tam nadal strajk powszechny, obowiązuje godzina policyjna, a wojsko zajmuje się nie tylko utrzymaniem porządku, lecz pomaga w zaopatrzeniu miasta w żywność. 3 X zjechała do Stepanakertu specjalna komisja Rady Najwyższej ZSRR. Ma ona przygotować raport o realizacji lipcowej uchwały w sprawie Nagorno-Karabachu, która odrzucając postulat zmian terytorialnych gwarantowała jednocześnie Ormianom pewne prawa narodowościowe.

■ Niezwykle formy przybiera walka Estończyków o prawo do samostanowienia narodowego. 1-2 X odbył się w Tallinie kongres niezależnego Estońskiego Frontu Ludowego. 3000 delegatów uchwaliło apel do władz na Kreniu o przyznanie Estonii rzeczywistej niezależności politycznej, kulturalnej i gospodarczej „w ramach systemu socjalistycznego”. Rezolucje kongresu postulują demokratyzację życia w Estonii, zapowiadają wystawienie przez Front kandydatów w najbliższych listopadowych wyborach do lokalnych rad i kontrole przebiegu tych wyborów, żądają powstrzymania napływu Rosjan (Estończycy stanowią od niedawna mniejszość w swojej republice), postawienia przed sądem winnych zbrodni stalinowskich, zapewnienia odbywania służby wojskowej na terenie republiki, wreszcie zmian w konstytucji Republiki Estońskiej, atwarzających podstawy prawne do działania Frontu. Front Ludowy utworzony został w kwietniu br., grupując początkowo opozycjonistów, inteligencję tworzącą i partyjnych reformatorów. Obecnie należy do niego 300 tys. ludzi.

Obrazy kongresu transmitowane były przez radio, wystąpił na nim i sekretarz estońskiej partii przekazując pozdrowienia od Michaiła Gorbaczowa. Jednak w moskiewskich mass-mediach nie ukazała się żadna informacja o kongresie.

Jugosławia. Demonstracje antyalbańskie w

Kolejne wydarzenia nas zaskakują. Zaskoczeni byliśmy w kwietniu i maju, i nie wydgąneliśmy z tego wniosków. Od dawna, co najmniej od lipca, rysowała się możliwość rozmów. I ten czas nie został wykorzystany.

Red.: Co więc Pan proponuje?

A.P.: Jesli przyjąć, że środowiska niezależne są zobowiązane moralnie i faktycznie do tworzenia alternatywnych programów, to muszą mieć do tego odpowiednie instytucje. Powinno powstać coś w rodzaju gabinetu cieni w postaci stałych grup eksperckich zdolnych do wypracowania programów. Nad tym powinna istnieć jakaś rada, quasi-parlament, który jesli nie uchwałaby, to przynajmniej rekomendował KKW różne rozwiązania, stanowiące zaplecze praktycznych działań, takich jak rozmowy z rządem. Na całym świecie grupy opozycyjne mają w każdej chwili gotowy zestaw propozycji zarówno personalnych, jak i programowych.

Ja jestem szczególnie rozdwojony, bo z natury jestem pragmatykiem i zdaje mi się, że mam jakiś pogląd na sprawy mieszkaniowe. I teraz mam opory moralne, może to za mocne słowo... W każdym razie uważam, że jesli się nie rozwiąże kwestii mieszkaniowej, to społeczeństwo - niezależnie od tego, jaki tu będzie ustrój - nie będzie mogło żyć. I gdyby mi strona rządowa powiedziała: maaz program, a ja ci daję szansę realizacji, zostań ministrem budownictwa, to byłbym w znacznie trudniejszej sytuacji niż jestem. Skoro zdecydowałem się na firmowanie tego programu swoim nazwiskiem, to muszę uważać, że jest słuszny i tylko walczyć o warunki jego realizacji. Ktoś mi powie: nie wolno wchodzić w taki układ w pojedynkę, bo cię zjedzą, i tak ci nie dadzą nic zrobić. Dobrze, tylko chciałbym, żeby ktoś mi powiedział, w jakich warunkach mogę próbować - czy jak dostaniemy pięć tek i wicepremiera, to wtedy tak?

Serbi przybierają na sile. W mieście Nisz 24 IX manifestowało 300 tys. ludzi. W Kosowie dzieci serbskie i czarnogórskie urządziły 27 IX strajk szkolny. Przyczyną obecnej fali demonstracji jest nasilająca się emigracja Serbów z Vojvodiny, zamieszkałej głównie przez Węgrów, i z Kosowa. W Kosowie - centrum starej kultury serbskiej - Serbowie stanowią tylko 10% ludności, reszta to Albańczycy, stąd powszechnie zgłaszany w czasie demonstracji postulat administracyjnego podporządkowania tego regionu Serbii. Spektakularna demonstracja odbyła się 4 X w Belgradzie pod budynkiem parlamentu federalnego. Ok. 5000 robotników domagało się podwyżki płac, powstrzymania inflacji i ustąpienia rządu premiera Mikulicia. Wygwizdano wicepremiera i wiceprzewodniczącego parlamentu, usifowano wtargnąć do budynku, co uniemożliwiła policja. Sytuację opanował dopiero szef serbskiej partii Slobodan Milosevic, obiecując demonstrantom przeprowadzenie zmian politycznych, gospodarczych i personalnych (w Biurze Politycznym), Milosevic, który popart niedawno demonstracje antyalbańskie w Serbii, zdobywa coraz większą popularność i nazywany jest już drugim Tito. Jego działalność wzbudza też jednak ogromne kontrowersje. W protestie przeciwko wywieraniu przez niego presji na innych przedstawicieli władz partyjnych, podało się do dymisji dwóch członków Biura z Vojvodiny i Słowenii. Do sporów personalnych włączył się parlament Chorwacji krytykując Milosevica za zachęcanie do zamieszek.

Węgry. Niezależny Związek Młodych Demokratów (FIDESZ), działający od marca br. jako alternatywa oficjalnego komunistycznego związku, odbył 1-2 X w Budapeszcie zjazd założycielski. Rzecznik ugrupowania oświadczył, że opowiada się ono za systemem wielopartyjnym, zmniejszeniem wydatków na broń. chce wysunąć swoich kandydatów w wyborach do parlamentu. We wrześniu jeden z sekretarzy KC zapowiedział legalizację Związku z chwilą uchwalenia przez parlament w listopadzie nowej ustawy o stowarzyszeniach. Od będzie się wtedy kolejny zjazd FIDESZ, na którym zostanie uchwalony program polityczny.

■ Studenci uniwersytetu w Szeged przeprowadzili 28 IX jednodniowy strajk ostrzegawczy. Radio Budapeszt podało, że żądali przeznaczenia większej części dochodu narodowego na oświatę, likwidacji szkoleń ideologicznych, domagali się, by uchwała sama decydowała o programie studiów. Postulaty te poparty władze uniwersytetu.

■ Związek Zawodowy Kolejarzy uchwalił dwumilionowy fundusz strajkowy, co odczytywane jest jako zapowiedź ewentualnych strajków. O zagwarantowanie wszystkim pracownikom prawa do tej formy protestu wystąpiła w lipcu Węgierska Rada Związków Zawodowych.

oprac. alex

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
Piniór i Aleksandra Sarata na rok, Jolanta Skiba na 8 miesięcy.

Mówi Janusz Onyszkiewicz

PRL-owskie media podały, że władze zwrócą się do prokuratora w związku z „prześluchaniem” J. Onyszkiewicza przez Kongres USA.

Janusz Onyszkiewicz: „Nie zostałem przesłuchany, ale odsłuchany 23 IX przez Komisję Melnicką przy Kongresie Stanów Zjednoczonych. Jest to jawnie zasiadająca komisja, na obrady której przychodzi m.in. Zygmunt Bromiarek, przedstawiciel PAP. Mówiłem tam o tamaniu zbiorowych praw człowieka, zakazie stowarzyszeń i demontacji, o wielkich uprzedmiotach policji, o fundacjach więzionych za „S” pod innym protestem, jak kpt. Adam Hodysz. Prokuratura polska zwróciła się do MSZ o opinie, stawiając tym samym MSZ w kłopotliwej sytuacji. Trudna chyba będzie ministerstwu orzec, że Kongres USA jest instytucją wroga Polsce Ludowej, a tylko kontakt z taką instytucją jest karany prawnie”.

W obronie poborowych

Na apel WIP-u powstała niezależna komisja, która będzie sprawować kontrolę nad procesem przyznawania służby zastępczej. Wszli do niej: ks.prof.dr Bronisław Dembowski, doc.dr Lech Falandysz, dr Stanisław Grabka, Artur Międzyrzeczki, ks.bp Władysław Miziołek, prof.dr Jan Rosner, ks.dr Jan Sikorski, emerytowany generał bryg.doc.dr Adam Uziębło, prof.dr Janusz Ziobkowski. Obowiązki sekretarza pełni Jacek Szymonowski. Komisja będzie wystawiać opinie na wnioski poborowych, których podania o służbę zastępczą zostały odrzucone.

Nieszczęścia nie było

Pikieta 10 członków NZS z UW, 5 X o 8 rano weszła na teren Studium Wojskowego z transparentami: „Zadamy zreformowania szkolenia wojskowego” i „Bojkotujemy Studium Wojskowe”. Zagroził im droge oficerowie, którym przewodził dyżurny cyklu, mjr Mocarski. Zażądał natychmiastowego zwinięcia transparentów i opuszczenia Studium, bo „będzie nieszczęście”. Mimo gróźb i posturchiwań Andrzej Papier zaczął odczytywać wezwanie do studentów o poparcie bojkotu. Wówczas kierownik Studium, płk Korga zaferował mikrofon, gdyż - jak orzekł - „zawsze się można porozumieć”. I tak oto przez głośniki popłynęło: „Kto nas popiera, niech wyjdzie z nami”. Wyszło - 48 studentów, którzy za brama podpisali oświadczenie o bojkocie szkolenia wojskowego.

Aby samorząd nie był fikcją

— Ciąg dalszy ze strony 3 —

mentarna jest pewnym gwarantem stabilności prawa i podatą do wyprowadzenia kraju z kryzysu”.

W oświadczeniu skierowanym do uczestników okrągłego stołu delegacji samorządów zadeklarowali udział swojego środowiska i stwierdzili, że w rozmowach należy rozpatrzeć następujące sprawy: 1. usunięcie przeszkód w rozwoju pluralizmu apolitecznego, w tym pluralizmu związków zawodowych (...); 2. wprowadzenie demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu; 3. odstąpienie przez PZPR od bezpośredniego udziału w zarządzaniu i kierowaniu przedsiębiorstwami, a w szczególności zniesienie nomenklatury; 4. uspołecznienie własności państwowej i dopuszczenie w gospodarce na równych prawach własności społecznej i prywatnej; 5. rozwiązanie biurokratycznych struktur zarządzających górnictwem, energią i spółdzielczością. Nadanie zakładom energetycznym i kopalniom statusu samorządowych i samodzielnych przedsiębiorstw; 6. objęcie niezależnymi firmami kontroli procesów inwestycyjnych w gospodarce; 7. stworzenie profektywnościowego systemu finansowego (...); 8. przywrócenie pierwotnego stanu prawnego ustaw o p.p. i samorządzie z 25 IX 1981 r.

Jako przedstawiciele do ewentualnych rozmów okrągłego stołu zebrani wybrali Marka Krankowskiego z zakładów Polam-Gdańsk, Andrzeja Piszeła z wrocławskiego „Elwro” oraz Andrzeja Wiczorka z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych, przewodniczącego tymczasowego zarządu dopiero co powstałego Stowarzyszenia Działaczy Samorządów Pracowniczych.

Na spotkaniu utworzono także Krajowe Forum Samorządu Złogi będące „platformą wymiany doświadczeń” i „uzgadniania stanowisk” między radami pracowniczymi całej Polski. Inicjatywę podpisały 54 osoby, musi ona jednak być ratyfikowana przez poszczególne rady.

J. Rastyński